

## MĘCZENNICZY PRAWDY. OD IGNACEGO Z ANTIOCHII DO MNICHÓW Z TIBHIRINE

Kiedy Piłat pyta Jezusa: „A więc jesteś królem?”, Ten odpowiada: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18, 37).

O jakiej prawdzie Jezus zaświadcza? Prawdą Chrystusa jest chwała, „jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1, 14). Mowa pożegnalna po Ostatniej Wieczerzy i proces Jezusa odsyłają do Prologu *Ewangelii według św. Jana*, bo właśnie na tle tej pierwotnej chwały rozwijają się wydarzenia Jego ziemskiego życia, Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie.

Niemiecki egzegeta, Heinrich Schlier, w artykule na temat „Janowego pojęcia prawdy”, który ukazał się w książce wydanej z okazji 70 rocznicy urodzin Martina Heideggera, podkreśla relację pomiędzy prawdą a miłością. Istota prawdy (*das Wesen der Wahrheit*) tkwi w chwale Słowa Przedwiecznego, danej Mu przez Ojca, który Go „umiłował przed założeniem świata” (J 17, 24), w tej chwale, którą Chrystus chce dać do kontemplacji swoim uczniom. „Uznajemy w ten sposób – mówi Schlier – że istotą prawdy spełniającej się w swej wolności przez wielkoduszną ofiarę jest miłość (*caritas*)... Inaczej mówiąc, miłość należy do istoty prawdy”<sup>1</sup> Prawda jest prawdą miłości w podwójnym znaczeniu: przedmiotowym i podmiotowym, albowiem prawda jest w Synu przejawem, czyli epifanią miłości Ojca do Syna, łni jako chwała miłości, która się udziela; a miłość ze swej strony jest dojściem do światła prawdy, w której rozprzestrzenia się z całą swą wolnością (por. J 8, 32).

---

<sup>1</sup> H. Schlier, *Essais sur le Nouveau Testament*, Paris 1968, s. 318-319; *Festschrift*, s. 196-197. Francuskie tłumaczenie „Wesen” przez „substance” świadczy o nieznanym krytyki heideggerowskiej substancji i o intencjach Schliera, który przejmuje całe heideggerowskie słownictwo. Prawda miłości, która się oddaje, znajduje oddźwięk w prawdzie bytu jako daru (*es gibt* = jest dane, *die Gabe* = dar).

Świadeństwo (*martyria*) o prawdzie związane jest z przyjściem Jezusa na świat (*eis ton kosmon*): prawda przyszła na świat, jest nadejściem Słowa, które „stało się ciałem” (J 1, 14). Jednakże w swoim przyjściu na świat przejawia się Ono jako „nie ze świata” (J 17, 16). Kwestia prawdy jest również związana z królewskością Jezusa: „A więc jesteś królem?” (J 18, 37). Lecz jakie jest to Jego królestwo? „Królestwo moje nie jest z tego świata (*ek tou kosmou*)... królestwo moje nie jest stąd (*enteuthen*)” (J 18, 36). Świadeństwo o prawdzie jest na tym świecie świadectwem, że prawda nie jest z tego świata, tak jak królestwo Chrystusa nie jest z tego świata. Przez zaprzeczenie swej przynależności do świata Jezus otwiera dystans pomiędzy „światem” a „Tym, który nie jest ze świata”, który jest wyrazem dystansu wobec świata: królewskość Jezusa nie jest z tego świata i jest bardzo daleka od tego, by dać się zwyciężyć czy osądzić przez świat – to ona sądzi i króluje nad światem. Stąd pojawiająca się kwestia nie jest kwestią Piłata: „Cóż to jest prawda?” (J 18, 18), lecz kwestią tożsamości, czyli pochodzenia Jezusa, który świadczy o prawdzie i ogłasza się królem: Kim On jest? Skąd przychodzi? Prawda jawi się więc jako objawienie czy też odsłonięcie w przyjściu na świat Jezusa, w Jego tajemniczym pochodzeniu, które nie jest z tego świata. To w tej różnicy pomiędzy pochodzeniem (*ek*) Jezusa, który nie jest z tego świata, a Jego posłaniem na świat lub ku (*eis*) światu, przejawia się prawda.

Uczniowie Jezusa są wezwani do świadczenia o prawdzie Słowa, które „stało się ciałem”, tego, o którym „Jednorodzony Syn, który jest w łonie Ojca... pouczył” (J 1, 18), i są posłani, w ślad za Chrystusem, ku (*eis*) temu światu (por. J 17, 18).

„Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata – mówi Jezus w swej modlitwie arcykapłańskiej – Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17, 16-19).

Konsekracja – uświęcenie w prawdzie przybiera tu charakter ofiarny: to przez ofiarę z całego swego bytu, złożoną na krzyżu, Jezus poświęca się za uczniów, „za nich”, aby mogli świadczyć o prawdzie, będąc uświęceni w prawdzie. Świadeństwo prawdy, jak i poświęcenie w prawdzie, ma sens kapłański. Ale jest on zarazem królewski, kapłański i prorocki – pod tchnieniem Ducha.

Właśnie wychodząc od świadczenia złożonego przez Jezusa, że On sam jest Prawdą (por. J 14, 6), możliwe jest zrozumienie świadczenia Jego uczniów, którzy świadczyli o Nim aż do śmierci. Tak jak sam

Jezus, zostają oni osądzeni i skazani przez świat. Tak jak Jezus, wydali swe ciała i przelali swoją krew. Tak jak Jezus, przebaczyli swoim katom i zwyciężyli zło miłością. Chciałabym podjąć takie aspekty dawania świadectwa o prawdzie, jak sąd, ofiara i komunია, aby zrozumieć męczeński wymiar Kościoła.

## Męczeństwo i Prawda<sup>2</sup>. Świadectwo krwi

### *Niewinny*

Kościół uznaje za męczenników świętych Młodzianków. Istnieje więc takie świadectwo o Wcielonym *Logosie*, które nie wyraża się słowami, lecz dla którego jedynym językiem jest wołająca krew. Bo krew niewinnych woła do Boga. Krew Abła (Rdz 4, 10), krew męczenników z Apokalipsy (Ap 6, 10). Męczeństwo świętych Młodzianków to męczeństwo niemowląt oderwanych od matki, Rachel nieutulonej, tylko dlatego, że były one w tym samym wieku, co „nowo narodzony Król żydowski” (Mt 2, 2). Tu chodzi również o królestwo Chrystusa, a święci Młodziankowie niosą jego królewski znak. Niewinność Chrystusa, jedynego, który był naprawdę Niewinny<sup>3</sup>, Baranka bez zmayı, nie znajduje lepszego świadectwa nad świadectwo niewinnych dzieci, bo nie ma stosownego wieku, żeby umrzeć, jak mówił święty Ambroży w swej pochwalie rzymskiej męczennicy Agnieszki: „Nie miała wieku, żeby kochać, lecz już wiek dojrzały, żeby umrzeć dla swego Oblubieńca”<sup>4</sup>. Swego „Oblubieńca we krwi”

W Starym Testamencie, obrazem męczeńskich dzieci jest obraz siedmiu synów zabitych wraz z matką z 2 Księgi Machabejskiej (rozdz. 7) – „Księgi Męczenników Izraela”

Apokalipsa jest wielką księgą Nowego Testamentu, poświęconą tematowi prześladowań rodzącego się Kościoła, męczeństwa „świadców Jezusa”, Świadka wiernego i prawdomównego (por. Ap 1, 5; 3, 14), i triumfu Chrystusa, który jest Królem królów i Panem panów (por. Ap 17, 14; 19, 16). Otóż obraz krwi jak czerwona nić przeplata całą Księgę: „Nierządnicą, która zasiada nad mnogimi wodami” (Ap 17, 1), „Wielki Babilon” (Ap 17, 5) czy Rzym, są jak: Niewiasta pijana krwią świadków Jezusa (por. Ap 17, 6), a jej upadek, jak „wielki

<sup>2</sup> Por. E. Peterson, *Les témoins de la vérité*, Paris 2000, poprzedzony wstępem Didiera Rance.

<sup>3</sup> Por. M.J. Le Guillou, *L'Innocent*, Paris 1973.

<sup>4</sup> Św. Ambroży, *Traktat o dziewicach*, I, 2, 5; PL 16, 189.

kamień młyński” (Ap 18, 21) rzucony w morze, spowodowany jest tym, że „w niej znalazła się krew proroków i świętych, i wszystkich zabitych na ziemi” (Ap 18, 24). Dlatego Bóg „zażądał od niej poniesienia kary za krew swoich sług” (Ap 19, 2).

W wizjach, które następują, Jan, nasz „brat i współuczestnik w ucisku i wytrwałości w Jezusie”, widzi tych, którzy są „przyodziani w białe szaty” i „opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili..., który... poprowadzi ich do źródeł wód życia” (Ap 7, 13. 14. 17), a następnie ukazuje mu się „wielki Smok... (który) rozgniewał się na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” (Ap 12, 17), aby „dusze świętych dla świadectwa Jezusa i dla Słowa Bożego” (Ap 20, 4) przywrócić do życia i królować z Chrystusem.

„Świadectwem bowiem Jezusa jest duch prorocstwa” (Ap 19, 10) – mówi anioł do Jana. Czyż nie jest to ten sam Duch, który inspirował kiedyś proroków, składających zawczasu świadectwo o Jezusie, i który dzisiaj inspiruje swych uczniów, aby świadczyli o Nim przez męczeństwo?

W *Pierwszym Liście św. Piotra Apostoła*, bycie „uczestnikami cierpień Chrystusowych”, znoszenie „złorzeczenia z powodu imienia Chrystusa”, jest błogosławieństwem i znakiem Ducha: „Błogosławieni [jesteście], jeżeli złorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa, albowiem Duch chwały, Boży Duch na was spoczywa” (1 P 4, 14). Istnieje więc tajemna relacja pomiędzy uczestniczeniem w męce Chrystusa a obecnością Ducha chwały, który spoczywa na męczenniku, podobnie jak uwielbił On Chrystusa w Jego męce i zmartwychwstaniu. Już Mateusz głosił błogosławieństwo prześladowanych (por. Mt 5, 10-12), a *Dzieje Apostolskie* zapisują radość Apostołów, którzy „odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia {Jezusa}” (Dz 5, 41), lecz tylko Piotr ukazuje związek zachodzący pomiędzy uczestniczeniem w męce Chrystusa a spoczynkiem Ducha chwały.

Nieme rozlanie krwi świętych Młodzianków jest skrajnym przypadkiem męczeństwa dla prawdy, które jest w pierwszej kolejności świadectwem złożonym przez słowo Temu, który jest Prawdą, wyznaniem wiary przed ludźmi. Ale to świadectwo ma drugie ograniczenie: nie tylko jest to milczenie tych, którzy nie umieją (jeszcze) mówić, związane z milczeniem Jezusa, który nie otworzył ust swoich (por. Mk 14, 61; Łk 23, 9; Iz 53, 7), lecz i kłamstwo prześladowców, którzy zaprzeczają prawdzie. Pomiedzy milczeniem a kłamstwem mieści się chwalebne

świadełstwo tych, którzy mówią pod natchnieniem Ducha (por. Mt 10, 20).

### *Błogosławieni prześladowani*

„Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5, 11-12).

Błogosławieństwo prześladowanych z *Ewangelii św. Mateusza* otwiera inną perspektywę na męczeństwo dla Prawdy. Z pewnością męczennik jest świadkiem tej Prawdy, którą jest sam Chrystus (J 14, 6), a także i Kościół, w którym otrzymał on swoją chrześcijańską wiarę; lecz nawet wtedy, gdy jest już zabity dla Chrystusa i Jego Kościoła, jego prześladowcy wypaczają jego świadectwo, które nie zostaje odebrane jako takie. Prawda zostaje zamaskowana przez kłamstwo, bo nie tylko „z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was”, lecz nakłania się świadka, by sam zaparł się siebie, lub zaprzeczył, że rozpętano przeciwko niemu prześladowanie.

To przekręcenie prawdy jest właściwe ostatnim czasom. Dotychczas męczennicy umierali „składając chwalebne świadectwo” (wyrażenie to odnajdujemy we wszystkich *Martyrologiach*). Tymczasem ideologie XX wieku upodlają człowieka, aby zniszczyć prawdę. Najwyższym upokorzeniem męczenników jest to, że odbiera się im ich świadectwo. Nikomu już o niczym nie świadczą, a ich śmierć ma sens ukryty przed światem, ale ukazany przez Boga. Kierkegaard mówił: „Gdyby Chrystus powrócił, być może nie byłby wydany na śmierć, lecz tylko ośmieszony... Takie jest męczeństwo czasów intelektu, podczas gdy wydanie na śmierć jest męczeństwem czasów namiętności i uczucia”<sup>5</sup>

Zarówno Stalin, jak i Hitler, mawiali: „Nie róbcie męczenników!” Zdaniem Hermana Rauschnigga, Hitler miał powiedzieć: „Na pewno nie będę robił męczenników. Wystarczy, że zdemaskuję ich jako zwyczajnych kryminalistów. Zedrę im z twarzy maskę szacowności, a jeśli to nie wystarczy, ośmieszę ich i uczynię godnymi pogardy” Didier Rance dodaje: „Można porównać te deklaracje z tymi, które Nietzsche kierował do «teologów», a w rzeczywistości do wszystkich wierzących, w *Antychryście*: «Uważacie... że damy wam okazję odgrywać męczenników dla waszego kłamstwa?»”<sup>6</sup> Wszystko w tym się

<sup>5</sup> Zob. D. Rance, *Un siècle de témoins. Les martyrs du XX<sup>e</sup> siècle*, Paris 2000, s. 52.

<sup>6</sup> Tamże, s. 27.

zawiera: Prawda jest wzięta za kłamstwo, a męczennika ucharakteryzowano na zbrodniarza.

Otóż tę właśnie skrajną sytuację Mateusz nazywa „błogosławieństwem” królestwa. Starcie prawdy z kłamstwem zostaje wystawione na widok publiczny w procesie wytoczonym temu, który o niej świadczy. Ewangelia staje przed trybunałem świata.

## **Męczeństwo a polityka. Proces przed trybunałem świata**

### *Proces Chrystusa i Apostołów*

Podobnie jak Jezus został zaprowadzony przed Sanhedryn i Pilata, tak są też w *Dziejach Apostolskich* dwa typy procesów – przed Żydami i przed Rzymianami: *Dzieje* rozpoczynają się od przesłuchań apostołów Piotra i Jana (por. Dz 4, 1-21; 5, 17-41), następnie Szczepana (por. Dz 6, 12 – 7, 1) przed Sanhedrynem, a kończą procesem Pawła przed reprezentantem rzymskiego cesarza, prokuratorem Porcjuszem Fes-tusem, w obecności króla Agryppy i królowej Bereniki (por. Dz 25-26). Apostołowie muszą odpowiadać za swoją wiarę przed dwoma trybunałami: żydowskim i rzymskim, i być sądzeni przez żydowską *Torę* i *lex romana*.

Arcykapłani pytają Apostołów, którzy uzdrowili chorego w Świątyni (por. Dz 3): „Czyją mocą albo w którym imieniu uczyniliście to?” (Dz 4, 7). „Wtedy Piotr napęczniony Duchem Świętym powiedział do nich: ...niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka – którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych – że dzięki Niemu ten człowiek stanął przed wami zdrowy. On jest kamieniem, odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgła” (Dz 4, 10-11). Pierwsze przesłuchanie dotyczy Imienia przyzywanego przez Apostołów w celu dokonania tego uzdrowienia, a pytanie to wywołuje wyznanie wiary przez Piotra: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Odpowiedzią dla Żydów jest więc głoszenie, że Jezus jest jedynym Zbawicielem (por. Dz 5, 31; 13, 23): ta Dobra Nowina otwiera drogę (por. Dz 16, 17) każdemu człowiekowi (por. Dz 13, 47) za pośrednictwem wiary (por. Dz 16, 30). Apostolskiemu głoszeniu towarzyszy moc Ducha i łaski nawrócenia: „Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na wszystkich” (Dz 4, 33). Ponownie aresztowani, Piotr i Apostołowie odpowiadają Arcykapłanowi wobec całego San-

hedrynu: „Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego wy straciliście zawiesiwszy na drzewie. Bóg wywyższył Go na [miejscu] po prawicy swojej jako Władcę i Zbawiciela, aby zapewnić Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów. Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy Mu są posłuszni” (Dz 5, 30-32). Świadcami śmierci i zmartwychwstania Chrystusa są tu Apostołowie i Duch Święty, bo to przez Ducha Świętego Apostołowie dają swoje świadectwo. Misja Jezusa wydaje się w tej mowie ograniczać do Izraela, i właśnie przesłaniem zbawienia dla Izraela Apostołowie kończą oskarżenie pod adresem arcykapłanów, że „stracili” Jezusa „zawiesiwszy na drzewie”

Szczepan został postawiony przed Sanhedrynem i oskarżony w następujący sposób: „Ten człowiek nie przestaje mówić przeciwko temu świętemu miejscu i przeciwko Prawu. Bo słyszeliśmy, jak mówił, że Jezus Nazarejczyk zburzy to miejsce i pozmienia zwyczaje, które nam Mojżesz przekazał” (Dz 6, 13). Oskarżenie Żydów przeciwko Szczepanowi – a następnie chrześcijanom – odnosi się bezpośrednio do Świątyni i do Tory. Wspomnienie o zniszczeniu Świątyni jest przedłużeniem oskarżenia wniesionego przeciwko Jezusowi, który powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo” (J 2, 19); a co się tyczy Prawa, to było ono dane na Synaju przez anioła, od którego Mojżesz otrzymał „słowa żywe” (Dz 7, 38), lecz Żydzi, którzy otrzymali „Prawo za pośrednictwem aniołów” (Dz 7, 53), nie przestrzegali go. Mowa Szczepana, podobnie jak mowa Jezusa przed Arcykapłanem, kończy się wspomnieniem „Syna Człowieczego” (Łk 22, 69), którego widzi on w „chwale Bożej”, „stojącego po prawicy Boga” (Dz 7, 56). Wiele opowieści o męczeństwie wspomina o tym, że męczennik widzi Chrystusa, a „niebiosa otwarte” są znakiem chwały, która została mu obiecana.

Co do Pawła, prokurator rzymski uważa, podobnie jak w procesie Jezusa, że nie da się przeciw niemu utrzymać żadnego oskarżenia. Tak jak Piłat, który trzykroć zaświadczył o niewinności Jezusa (por. Łk 23, 4. 14. 22), rzymscy urzędnicy trzy razy oświadczają (por. Dz 23, 29; 25, 18. 25), że Paweł jest niewinny. „Ja się przekonałem, że on nie popełnił nic podpadającego pod karę śmierci” – mówi Festus (Dz 25, 25). Jednak Paweł, jako obywatel rzymski, odwołał się do sprawiedliwości cesarskiej i dlatego musiał pojechać do Rzymu, by wraz z Piotrem, przez ich wspólne męczeństwo, dać świadectwo o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa.

*Sąd, oddzielenie światła od ciemności, przeciwstawność dwóch państw*

Trybunał staje się najwyższym miejscem, w jakim Jezus składa świadectwo, gdyż nie jest ono apologią wiary, lecz wyznaniem wiary przed władzą polityczną czy religijną, która osądza chrześcijanina (w ślad za Chrystusem i jak Chrystusa), w związku z pewnym prawem. Jeśli chrześcijanin odmawia posłuchania prawa czy rozkazu sprzecznego z jego sumieniem, może być wygnany lub zabity. Wobec „świata” chrześcijanin ma potwierdzić, że „nie jest ze świata”, a potępienie świata w imię prawdy Ewangelii (por. 1 J 2, 15) potępia w konsekwencji jego samego.

Rozstrzygnięcie pomiędzy światem a tym, który nie jest ze świata, stanowi pewien *krisis* pomiędzy światłem a ciemnością – jak mówi Jezus do Nikodema (por. J 3, 19). Tym, co oddziela ciemności od światła, jest Krzyż, będący zarazem znakiem potępienia Chrystusa czy chrześcijanina przez świat, jak i potępienia świata przez Boga, znakiem unicestwienia dla jednych, a zwycięskim trofeum dla drugich. Chodzi tu nie tylko o zwycięstwo, które Chrystus raz na zawsze odniósł na Krzyżu, lecz i o znak eschatologiczny Jego chwalebego powrotu: „Będą patrzeć na tego, którego przebili” (Za 12, 10; J 19, 37), który „nadchodzi z obłokami” (Ap 1, 7). Ta eschatologiczna perspektywa sądu nadaje historycznym czasom, w których przeżywane jest męczeństwo, nowy wymiar. „Świadectwo” o Jezusie, złożone przez męczennika, jest nie tylko świadectwem o Jego śmierci i zmartwychwstaniu, lecz i o Jego powrocie w chwale. Jest to apokaliptyczna wizja powrotu na obłokach „Tego, którego przebili” i godów Baranka zabitego. Chodzi tu nadal o chwałę, nie o przedwieczną chwałę Słowa u Ojca, lecz o wspaniałą chwałę Ukrzyżowanego, który zasiada po prawicy Ojca.

Sąd rodzi się z konfliktu pomiędzy cesarstwem zrzeszającym państwa ziemskie<sup>7</sup>, a przynależnością do niebieskiej ojczyzny, zgodnie z *Listem do Hebrajczyków* (11, 16), co znajduje swe echo w *Liście do Diogneta*; chodzi o konflikt zabsolutyzowany w opozycji dwóch państw, opisany w *Państwie Bożym* św. Augustyna. Istnieje zabsolutyzowane roszczenie państwa politycznego, nie uznającego ani istnienia, ani praw państwa Bożego – Kościoła, a konflikt ten pomiędzy dwiema władzami (z których jedna pretenduje do tego, by być ponad drugą, druga zaś chce dominować nad pierwszą) doprowadza

<sup>7</sup> R. Minnerath, *Les Chrétiens et le monde (I<sup>er</sup> et II<sup>e</sup> siècles)*, Paris 1973.



do przemocy i do prześladowania Kościoła powszechnego lub Kościoła lokalnego przez państwo. Chrześcijanie byli oskarżani o nienawiść do rodzaju ludzkiego (*odium generis humani* – Tacyt) i o „przewrotność i nieprzewycięzalny upór”<sup>8</sup>, natomiast prześladowania miały miejsce z powodu *odium fidei*.

### *Pamięć o męczennikach zachowana w liturgii*

W opowieściach o męczeństwie należy rozróżnić dwa odrębne gatunki literackie: przesłuchanie przed trybunałem wydającym wyrok – są to „Akta męczenników”; i szczegółową opowieść o śmierci męczennika, zachowaną przez chrześcijańską wspólnotę – są to „Męczeństwa” lub „Męki”. W opowieściach sprzed panowania Dioklecjana odnajdujemy: *Męczeństwo Polikarpa*, biskupa Smyrny, i jedenastu towarzyszy, około roku 156, *Męczeństwo Justyna i sześciu towarzyszy*, w Rzymie, około roku 155-160, *List o Męczennikach Lyońskich i Wienneńskich*, z 177 roku, zachowany w Historii Kościoła Euzebiusza z Cezarei (V, 1, 3), oraz *Mękę Felicyty, Perpetuy i ich towarzyszy*, w Kartaginie, w 202-203 roku, za Septymusa Sewera.

Rozwój kultu męczenników skłonił Kościoły lokalne do ustalenia kalendarzy wskazujących daty śmierci męczenników, *martyrologia*, z których najstarszymi są *Depositio martyrum*, napisane w Rzymie w roku 354, *Martyrologium Kartagińskie*, powstałe po 505 roku, *Martyrologium Syryjskie*, powstałe przed rokiem 400 i *Martyrologium Hieronimickie*, z V wieku, powstałe w Północnych Włoszech.

Papież Jan Paweł II podczas celebracji upamiętniającej męczenników wiary XX wieku, dnia 7 maja w Roku Jubileuszowym 2000, prosił w swej homilii wygłoszonej w rzymskim Koloseum o utworzenie *Martyrologium XX wieku*: „Pamięć o nich nie może zagać, przeciwnie – należy ją odtworzyć na podstawie dokumentów. Nazwiska wielu z nich są nieznane; imiona niektórych zostały zszargane przez prześladowców, którzy próbowali do męczeństwa dodać niesławę; imiona innych jeszcze zostały wymazane przez zabójców. Chrześcijanie zachowują jednak pamięć o większości z nich. Świadectwem tego były liczne odpowiedzi na wezwanie, by «nie zapominać», jakie dotarły do Komisji ds. Nowych Męczenników, istniejącej w ramach Komitetu Wielkiego Jubileuszu: pracowała ona bardzo sumiennie, aby wzbogacić i uaktualnić pamięć Kościoła dzięki świadectwom wszystkich ludzi,

<sup>8</sup> Pliniusz, *List X*, 96, 3.

również nieznanym, którzy «dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie» (Dz 15, 26). Istotnie bowiem, jak pisał w przeddzień stracenia prawosławny metropolita Sankt Petersburga Benjamin, umęczony w 1922 r., «czasy zmieniły się i pojawiła się możliwość znoszenia cierpień dla miłości Chrystusa». Z równie mocnym przekonaniem pastor luterński Paul Schneider głosił wobec swoich katów w celi w Buchenwaldzie: «Tak mówi Pan – ja jestem zmartwychwstanie i życie!»<sup>9</sup>

Lista męczenników komunizmu, męczenników nazizmu, męczenników wojny domowej w Hiszpanii, w Europie, męczenników wiary w Chinach czy w Wietnamie, w Azji, męczenników w Angoli czy w Sudanie, tworzy „jak gdyby wielki fresk chrześcijańskiej ludzkości dwudziestego stulecia. Fresk przedstawiający Ewangelię błogosławieństw, przeżywaną głęboko, aż do przelania krwi. «Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie» (Mt 5, 11-12). Jak dobrze pasują te słowa Chrystusa do niezliczonych świadków wiary minionego stulecia, znieważanych i prześladowanych, którzy jednak nigdy nie ugięli się przed mocą zła!»<sup>10</sup>

Liturgia zachowuje pamięć męczenników, a ich ofiara jest upamiętniona w Ofierze Chrystusa. Krew wszystkich męczenników ofiarowuje się Bogu razem z najczystsza Krwią Jego Syna, Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

## **Męczeństwo i Eucharystia. Dar wydanego ciała i przelanej krwi**

### *Ciało – miłe Bogu całopalenie i chwalebna relikwia*

Męczennik jest nie tylko sławiony w liturgii, on sam jest liturgią. Opowieść o męczeństwie Polikarpa podkreśla chętnie podobieństwa do męki Chrystusa, aby ukazać, jak uczeń podąża za mistrzem<sup>11</sup>. Modlitwa Polikarpa na stosie wyraża eucharystyczny wymiar jego

<sup>9</sup> „L'Osservatore Romano” 21 (2000) nr 7-8, s. 33. Prawosławni rosyjscy zaczęli gromadzić dane o męczennikach XX wieku: por. G. L. Freeze i in., *L'autunno della santa Russia (1917-1945)*, Bose 1999, s. 169-196; O. Vasileva, *Russia martire. La Chiesa ortodossa dal 1917 al 1941*, Milano 1999.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona 7 maja 2000 roku*, w: „L'Osservatore Romano” 21 (2000) nr 7-8, s. 33.

<sup>11</sup> Por. H. von Campenhausen, *Aus der Frühzeit des Christentums*, Tübingen 1963, s. 253-301.

męczeństwa: „Nie przybili go zatem, a tylko przywiązali. Związany z rękami na plecach, był niby piękny baranek, wybrany z wielkiego stada na ofiarę, na całopalenie miłe Bogu. Podnosząc oczy ku niebu powiedział: «Panie, Boże wszechmogący, Ojciec Twego umiłowanego i błogosławionego Syna, Jezusa Chrystusa, przez którego pozwoliłeś nam się poznać, Boże aniołów i mocy, Boże wszelkiego stworzenia i całego plemienia sprawiedliwych, którzy żyją w Twojej obecności: Błogosławię Cię, że uznałeś mnie godnym tego dnia i tej godziny, kiedy to, zaliczony do Twoich męczenników, dostępuję udziału w kielichu Twego Chrystusa, abym mógł też zmartwychwstać na życie wieczne duszy i ciała w nieskazitelności Ducha Świętego. Obym razem z nimi został dziś przez Ciebie przyjęty jako ofiara tłusta i Tobie miła tak, jak ją Sam przygotowałeś, z góry objawiłeś i wypełniłeś, Ty, Bóg prawdziwy i nie znający kłamstwa. Dlatego też za wszystko Cię chwale, błogosławię, wielbię przez Arcykapłana wiecznego i niebieskiego, Jezusa Chrystusa, Twego Syna umiłowanego, przez którego Tobie z Nim razem i z Duchem Świętym chwala i teraz, i na przyszłe wieki. Amen»” (XIV,1-3).

Polikarp błogosławił Boga za to, że „zaliczony do Twoich męczenników dostępuje udziału w kielichu Twego Chrystusa” „Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?” – pyta Jezus synów Zebedeusza (Mk 10, 38). Tym kielichem jest Jego Męka. A Polikarp raduje się z powodu łaski, którą mu uczyniono, że może pić z tego kielicha.

A nawet samo jego ciało staje się podobne do chleba pieczonego w ogniu: „Kiedy już posłał do nieba to «Amen» i zakończył modlitwę, ludzie zajmujący się stosem podpalili ogień. Rozbłysnął wielki płomień i ujrzeliśmy rzecz przedziwną... Płomień utworzył coś na kształt sklepienia, coś jak wydęty wiatrem żagiel statku, i niby murem otoczył ciało męczennika. I było w środku nie jak palące się ciało, lecz jak chleb wypiekany lub złoto albo srebro próbowane w ogniu. A poczuliśmy też rozkoszny zapach jakby dymu kadzidlanego lub innych drogocennych wonności” (XV,1-2)<sup>12</sup>.

Tekst ten, zdaniem Willy Rordorffa<sup>13</sup>, „sugeruje analogię z przeistoczeniem eucharystycznych postaci. Ciało Polikarpa potwierdza w ten sposób chrześcijańską nadzieję na zmartwychwstanie: przemienione przez Ducha, staje się widocznym przejawem obecności Pana nawet

<sup>12</sup> *Pierwsi Świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich* (tłum. A. Świderkówna), Kraków 1998, s. 167.

<sup>13</sup> W. Rordorff, *Martyre*, w *Dictionnaire de Spiritualité X*, Paris 1980, kol. 723.

poprzez ciało. Rozumiemy tedy, że wierni pragnęli mieć udział w jego świętych relikwiach”

Przemiana ta jest przemianą ognia, w której ciało zostaje owinięte jakby w złoto, zanim zamieni się w popioły. Przychodzi na myśl stos, na którym została żywcem spalona Joanna d'Arc i tylu innych męczenników. Odtąd ciało męczennika staje się relikwią chwały, która je strawiła.

### *Naśladowanie męki Boga i doskonałość ucznia*

*List do Rzymian* Ignacego z Antiochii jest zasadniczym dokumentem potwierdzającym tę eucharystyczną interpretację męczeństwa:

„Pszenicą jestem Bożą, a zmielony zwierzęcymi zębami, okażę się czystym chlebem Chrystusa. Raczej zachęcajcie zwierzęta, aby stały się dla mnie grobem i nie pozostawiły nic z ciała mego, bo nie chciałbym po śmierci przyczynić komuś kłopotu. Wtedy będę naprawdę uczniem Jezusa Chrystusa, kiedy nawet ciała mego świat widzieć nie będzie...” (IV,1)<sup>14</sup>.

Ireneusz z Lyonu w następującym tekście przytacza przykład Ignacego z Antiochii, nadając mu to samo eucharystyczne znaczenie:

„Troska jest dla zbawionych czymś koniecznym, aby, w pewien sposób zmieleni, następnie urobieni cierpliwie słowem Bożym, a w końcu upieczeni w piecu, okazali się godni uczy Króla. Jak powiedział to któryś z naszych, skazany na pożarcie przez dzikie zwierzęta ze względu na świadectwo dane Bogu: «Jestem Bożą pszenicą i chcę być zmielony zębami dzikich zwierząt, aby okazać się czystym chlebem Chrystusa»”<sup>15</sup>

Już nie tylko ciało zostaje „zmielone zwierzęcymi zębami”, lecz cały człowiek zostaje „urobiony przez obecność słowa”, przez wiele przeciwności, aby stać się „godnym uczy Króla” – tego eschatologicznego posiłku.

Przez swoją śmierć męczennik staje się prawdziwym uczniem Chrystusa. Według o. Th. Camelota, „dla męczennika śmierć nie jest jedynie świadectwem złożonym prawdzie, czy najwyższym gestem miłości, jest ona od-tworzeniem<sup>16</sup> śmierci Chrystusa”<sup>17</sup> „Pozwólcie mi

<sup>14</sup> *Pierwszi Świadkowie*, dz. cyt., s. 129.

<sup>15</sup> *Adversus haereses* V, 28, 4.

<sup>16</sup> Por. M. Viller, *Martyre et perfection*, RAM 6 (1925) 3-25; *Le martyre et l'ascese*, RAM (1925) 105-142 ; L. Bouyer, *La spiritualité du Nouveau Testament et des Peres*, Paris 1960, s. 242-254.

<sup>17</sup> P. Th. Camelot OP, *Introduction aux Lettres d'Ignace d'Antioche*, SC 10, s. 33.

naśladować mękę mojego Boga” – błaga Ignacy „wszystkie Kościoły”, pozwólcie mi być „ucznem Jezusa Chrystusa”<sup>18</sup>. A w *Liscie do Magnezjan* posuwa się aż do stwierdzenia: „Jeśli nie wybieramy przez Niego dobrowolnie śmierci, aby mieć udział w Jego męce, nie ma w nas Jego życia” (V,2)<sup>19</sup> Mieszkańcom Tralleis zwierza się: „Mam wprawdzie wielkie myśli o Bogu, lecz sam sobie narzucam umiarkowanie... Chociaż jestem więźniem i mogę rozważać rzeczy niebieskie, ...nie jestem jeszcze z tego powodu uczniem. Wiele nam bowiem brakuje, aby Boga nam nie brakowało” (IV,2 i V,2)<sup>20</sup>

To, czego mu brakuje, jest tym, czego namiętnie pragnie: męczeństwa. A to, czego pragnie i czego nie czuje się godzien, tylko Bóg może mu dać: jest to łaska.

To pragnienie męczeństwa odpowiada pragnieniu Chrystusa na Krzyżu, Jego wołaniu. Opiera się na wyznaniu wiary w Chrystusa, który naprawdę umarł i zmartwychwstał. Przeciwno doкетов, którzy twierdzili, że Chrystus cierpiał tylko pozornie (*dokein*), Ignacy stawia pytanie: „A więc umieram daremnie?”<sup>21</sup>. Jeśli Chrystus nie jest naprawdę człowiekiem i jeśli Jego męka nie jest „męką mojego Boga”, to męczeństwo nie ma sensu. Lecz ci, którzy tak mówią są „bezbożnikami”: „Nie Ojciec ich sadził. Gdyby tak było, okazaliby się gałęziami krzyża, a rodziłiby owoc nie niszczejący. Przez swój krzyż Chrystus w swojej męce wzywa nas, którzy jesteśmy Jego członkami. A głowa nie może być zrodzona bez członków, toteż Bóg obiecuje nam zjednoczenie, którym jest On sam”<sup>22</sup>.

Ten obraz gałązek Krzyża, który jawi się tu po raz pierwszy w chrześcijańskiej literaturze, zakłada obraz Krzyża i obraz prawdziwego Winnego Krzewu – Chrystusa: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15, 5). A tym owocem Krzyża jest nie podleganie zepsuciu. Jedność pomiędzy Chrystusem na Krzyżu i męczennikami, którzy umierają dla Niego i w Nim, jest równie ścisła, co jedność winnego krzewu i jego latorośli, czy jedność głowy i ciała. Odtąd nic już nie jest bardziej pożądane od zjednoczenia z Chrystusem na Krzyżu „Wole

<sup>18</sup> *List do Rzymian* VI, 3 i IV, 2. Por. Th. Preis, *La mystique de l'imitation et de l'unité chez Ignace d'Antioche*, RHPR 18 (1938) 197-241 ; E.J. Tinsley, *The imitatio Christi in the Mysticism of St Ignatius of Antioch*, *Studia Patristica* 1955 (TU 63), s. 553-560.

<sup>19</sup> *Pierwsi Świadkowie*, dz. cyt., s. 121.

<sup>20</sup> Tamże, s. 125.

<sup>21</sup> Tamże, s. 126.

<sup>22</sup> Tamże (*Trall. XI, 1*).

umrzeć, (by połączyć się) z Chrystusem niż królować aż po krańce ziemi. Tego szukam, który za nas umarł, Tego pragnę, który dla nas zmartwychwstał. Moje narodziny się zbliżają. Wybaczcie mi, bracia: nie przeszkadzajcie mi żyć, nie chcecie, abym umarł; tego, kto pragnie należeć do Boga, nie wydawajcie światu, ani nie zwódcie go materia. Dopuszczcie, bym otrzymał czyste światło. Kiedy tam dojdę, stanę się człowiekiem. Pozwólcie mi naśladować mękę mojego Boga. Jeśli ktoś ma Go w sobie, pojmie, czego pragnę, i okaże mi współczucie, wiedząc, co mnie przynagla”<sup>23</sup>

Czy warto próbować komentować te palące zdania: umrzeć – to żyć, a nadal żyć – to umrzeć. Słyszymy jakby echo Pawła z Tarsu: „Śmierć jest dla mnie zyskiem”, bo pozwoli mi z Nim przebywać, a także echo Teresy z Avila i Jana od Krzyża: „Umieram, bo umrzeć nie mogę”: Jest to męczeństwo pragnienia, męczeństwo miłości. Sama śmierć jest rodzeniem się do życia, które nie zazna już śmierci, rodzeniem do życia wiecznego. „Dopuszczcie, bym otrzymał czyste światło”: nie jest to wyrazem gnostyckich skłonności Ignacego, lecz pragnienia opuszczenia ziemi i pójścia do nieba, czyli oderwania się od zniszczalnej materii i wejścia w czyste niezniszczalne światło. A oto jak kończy ten list: „Piszę bowiem do was żywy, pragnący umrzeć. Moje pragnienia (ziemskie) zostały ukrzyżowane (*ho emos erôs estaurôtai*) i nie ma już we mnie ognia miłości do rzeczy materialnych, jest tylko woda żywa mówiąca we mnie: «Pójdź do Ojca». Nie znajduję przyjemności w pokarmie zniszczalnym ani w rozkoszach tego życia. Chcę Chleba Bożego, którym jest ciało Jezusa Chrystusa, z rodu Dawida. A jako napoju chcę Krwi Jego, która jest miłością niezniszczalną”<sup>24</sup>.

„Mój *eros* został ukrzyżowany” Tłumacz do słowa „pragnienia” dodał: „ziemskie”, aby dać odczuć, że dla Chrystusa męczennik ukrzyżował wszystkie swoje ziemskie pragnienia – w tym znaczeniu, że istnieje męczeństwo bezkrwawe, „białe” męczeństwo, w przeciwieństwie do męczeństwa „czerwonego” czy „purpurowego”, jak purpura kardynalska – ukrzyżował *eros*, aby żyła doskonała *agape*. Przed Ignacym już Paweł powiedział: „świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6, 14) i jeszcze: „A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniem” (Ga 5, 24).

<sup>23</sup> Tamże, s. 130 (*Do Rzymian* VI, 1-3).

<sup>24</sup> Tamże (VII, 2-3).

Natomiast Orygenes, w Prologu *Komentarza do Pieśni nad pieśniami*, zrozumiał, że tą miłością jest sam Jezus: „Pamiętam, że jeden ze świętych, imieniem Ignacy, powiedział o Chrystusie: «A moja miłość (*amor*) została ukrzyżowana»; a nie uważam, by należało go za to karcić” (nr 4)<sup>25</sup> Ukrzyżowany *eros*, czy też *amor crucifixus*, to sam Jezus. W ślad za nim Dionizy Pseudo-Areopagita powie: „Niektórzy z naszych świętych uważali, że słowo *eros* jest bardziej boskie od słowa *agapè*, bo na przykład boski Ignacy napisał: «Mój *eros* został ukrzyżowany»”<sup>26</sup>

### *Spoczynek Ducha chwały*

Obie te interpretacje są zbieżne: ziemskie pragnienie zostaje ukrzyżowane i ustępuje miejsca miłości: *caritas*, skierowanej ku Jezusowi – Ukrzyżowanej Miłości. Męczeństwo jest męczeństwem miłości i oznaką największej miłości. W ten sposób rozumiał je Ireneusz z Lyonu, bo wspominając „najwyższy dar miłości”, doskonalszy od wszystkich charyzmatów (por. 1 Kor 12,31), pisze: „Oto dlaczego Kościół, w każdym miejscu, ze względu na swą miłość do Boga, posyła bez przerwy przed sobą wielką liczbę męczenników do Ojca. Co do wszystkich innych (gnostyków), nie tylko nie są oni zdolni ukazać tę rzecz u siebie, lecz przeczą, by takie świadectwo było nawet potrzebne: prawdziwym świadectwem, gdyby im w to wierzyć, jest ich doktryna... Bo hańbę tych, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, którzy znoszą wszelkiego rodzaju udręki i są wydawani na śmierć ze względu na miłość do Boga i wyznanie Jego Syna, w sposób czysty niesie tylko Kościół: wciąż okaleczany, natychmiast pomnaża on swe członki i pozostaje nienaruszony w taki sam sposób, jak jego obraz: żona Lota, która stała się posągami z soli. Dzieje się z nim jak z dawnymi prorokami, którzy cierpieli prześladowanie, zgodnie z tym, co mówi Pan: «Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami» (Mt 5, 12); chociaż bowiem w nowy sposób ten sam «Duch na was spoczywa» (1 P 4, 14), cierpi on prześladowanie ze strony tych, którzy nie przyjmują słowa Bożego. Przecież prorocy nad to wszystko, co zostaje z ich proroctwa, prorokowali również i to, że ci, na których spocznie Duch Święty, którzy będą posłuszni Słowu Ojca i służyć Mu będą z całej swej mocy, będą prześladowani, kamienowani i wydawani

<sup>25</sup> Orygenes, *Komentarz do Pieśni nad pieśniami. Homilie o Pieśni nad pieśniami* (tłum. S. Kalinkowski), WAM, Kraków 1994, s. 18.

<sup>26</sup> *O Imionach Bożych IV*, 12, 710.

na śmierć: prorocy zapowiadali to wszystko na sobie samych, ze względu na miłość do Boga i ze względu na Jego Słowo”<sup>27</sup>

Męczeństwo jest nie tylko oznaką najwyższej miłości, lecz i najdoskonalszym darem miłości; dlatego ci, na których spoczywa Boży Duch, będą – według *Pierwszego Listu św. Piotra* (4, 14) – prześladowani. Dzieło Ducha objawia się w męczeństwie; nie tylko Duch daje oskarżanym natchnienie, co powinni mówić (por. Mt 10, 20) lecz ponadto daje im łaskę męczeństwa, wzbudziwszy w nich jego pragnienie, które jest pragnieniem miłości podniesionej do najwyższej rangi: umrzeć dla Tego, który za nas umarł, umrzeć za Tego, który nas umiłował aż do śmierci.

### Męczeństwo i przebaczenie. Triumf miłości

Porzućmy początki chrześcijaństwa, by dojść do XX wieku. „W naszym stuleciu wrócili męczennicy”, mówi Jan Paweł II w Liście apostolskim *Tertio millennio adveniente*. I po raz pierwszy w swej historii Kościół uznaje istnienie „męczennika miłości”. Właśnie z tego tytułu uznano za męczennika Maksymiliana Kolbe. Sobór Watykański II otworzył temu drogę, ukazując w męczeństwie „dowód najwyższej miłości” – zgodnie z określeniem Tomasza z Akwinu<sup>28</sup>: „Męczeństwo, przez które uczeń upodabnia się do Mistrza przyjmującego z własnej woli śmierć dla zbawienia świata i naśladuje Go w przelaniu krwi, Kościół uważa za szczególny dar i najwyższą próbę miłości” (KK 42).

Podejmując tę myśl Soboru Watykańskiego II, Jan Paweł II pisze w Bulli wprowadzającej w Wielki Jubileusz roku 2000: „Świadectwem prawdy chrześcijańskiej miłości – zawsze czytelnym, dziś jednak szczególnie wymownym – jest pamięć o męczennikach. Niech ich świadectwo nie będzie zapomniane. Głosili oni Ewangelię, oddając życie dla miłości. Zwłaszcza w naszej epoce męczennik jest znakiem owej największej miłości, w której zawierają się wszystkie inne wartości. Jego życie jest odbłaskiem wzniosłych słów Chrystusa, wypowiedzianych na Krzyżu: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23,34)”<sup>29</sup>

Tego Chrystusowego przebaczenia sam Papież udziela młodemu Turkowi, który chciał go zabić, a przeor Tibhirine udzielił go z góry

<sup>27</sup> *Adversus haereses* IV, 33, 10.

<sup>28</sup> *Suma teologiczna*, II-IIae, q. 124, a. 3.

<sup>29</sup> *Bulla Incarnationis Mysterium*, nr 13.



temu, którego nazwał „przyjacielem ostatniej godziny, który nie będzie wiedział, co czyni”<sup>30</sup>.

Aby zrozumieć oryginalność doświadczenia męczenników XX wieku, zatrzymajmy się na trzech tematach: symbolach prześladowań nazistowskich, komunistycznych i islamistycznych, które osiągnęły wieńczących: Archipelagu Gulag, Auschwitz i w algierskim Atlasie.

### *Archipelag Gulag*

Dzięki Solżenicynowi Zachód ze zdumieniem odkrył istnienie gułagów<sup>31</sup>. Demaskując komunizm, Solżenicyn stał się prorokiem jego upadku. Po raz pierwszy opadła żelazna kurtyna, odkryte zostało kłamstwo. Chciałabym przytoczyć dwa wydarzenia z tego doświadczenia gułagów: odmowę kłamstwa i przemocy oraz braterską komunie pomiędzy chrześcijanami.

Pewnego dnia Solżenicyn, przebywający w głębi Syberii, zdecydował się już więcej nie kłamać, jak opowie to później w zbiorze powielaczowych ulotek, *Głosy pod gruzami*: „Nie kłamać! Nie uczestniczyć w kłamstwie! Nie podtrzymywać kłamstwa... Nie kłamać, to znaczy nie mówić tego, czego się nie myśli”<sup>32</sup>. Jest to decyzja, której zasięgu nie da się przewidzieć. Jedynym sposobem skruszenia kręgu kłamstwa i przemocy jest mówić prawdę i samu się „rozbroić”, jak powie ojciec Christian de Chergé. To „prawda was wyzwoli” (J 8, 32); w przeciwnym razie nie mamy już do czynienia z prawdziwą wolnością.

Męczeński biskup Litwy, Mieczysław Reinis, mówił to samo: „Błogosławieni, którzy nie skłaniają się przed kłamstwem. Posiadają życie wieczne. To ci, którzy pomagają nam trzymać się prosto!”. A inny litewski biskup, Vincentas Boricevicius, rozstrzelany w 1946 roku, powiedział przed trybunałem skazującym go na śmierć: „Przed Bogiem i przed ludźmi jestem w prawdzie”<sup>33</sup>.

Innym doświadczeniem jest wymiar komunii pomiędzy chrześcijanami. Właśnie w gułagu Solżenicyn spotkał baptystę, który pomógł mu odnaleźć wiarę. Baptyści byli szczególnie prześladowani, bo ich ewangelizatorska zuchwałość była tym większa, że nie mieli żadnych

<sup>30</sup> Por. A. Veilleux, *Męczennicy z Tibhirine*, w: *Męczennicy XX wieku*, „Kolekcja Communio” 14, Poznań 2001, s. 390 (379-391).

<sup>31</sup> Jest to niezwykle, że dopiero opublikowanie *Archipelagu Gulag* Solżenicyna w języku francuskim w roku 1974 zdjęło łuski z oczu marksistowskim intelektualistom Zachodu, takim, jak André Glucksmann.

<sup>32</sup> *Des voix sous les décombres*, Paris 1975.

<sup>33</sup> Zob. D. Rance, *Un siècle de témoins*, s. 317 i 323.

uznanych miejsc kultu. Solidarność, by nie powiedzieć: „miłość” między chrześcijanami narzucała się jak konieczność w obliczu śmierci.

Olga Jafa zaświadcza, że z taką właśnie rzeczywistością spotkała się na Wyspach Sołowiowskich, gdzie była deportowana i gdzie przebywała od sierpnia 1929 do stycznia 1931 roku. Zmarła w roku 1959. W manuskrypcie swoich pamiętników, zatytułowanym *Wyspa Nadziei*, pisze: „Zjednoczeni przez swoje zajęcie – młody biskup katolicki i biskup prawosławny pracowali razem. Ten ostatni był starym człowiekiem, chudym i wyniszczonym, ze szpakowatą brodą, starym, lecz młodym duchem, który niósł radośnie swoje brzemię. Kto spośród nas będzie miał kiedyś szansę powrócić do wolnego świata i zaświadczyć o tym, co tutaj widzieliśmy? A to, co widzieliśmy, było odrodzeniem czystej i autentycznej wiary pierwszych chrześcijan, jednością Kościołów w osobach biskupów katolickich i prawosławnych, dzielających to samo przekonanie, zjednoczonych w miłości i pokorze”<sup>34</sup>.

Opowieść ta jest oczywiście przykładowa, lecz świadczy o komunii, jakiej wielu doświadczyło w obozach.

#### *Auschwitz: Edyta Stein († 9 sierpnia 1942)*

Auschwitz, miejsce *Szoah*, nie dająca się wyrazić tajemnica, jak tajemnica Boga, którą żydowska pamięć ogarnia milczeniem. Dlaczego wyróżnić jedną tylko postać spośród tylu wierzących w Boga jedyne? Ze względu na szczególność losu Edyty, Żydówki, karmelitanki i męczennicy. Umarła w Auschwitz dlatego, że była Żydówką, lecz umarła głównie *per odium fidei* wobec religii katolickiej, bo bezpośrednią przyczyną jej śmierci, jak podkreślono podczas jej procesu beatyfikacyjnego, było aresztowanie katolickich Żydów w odwecie za *List biskupów holenderskich* z 26 lipca 1942, demaskujący prześladowania Żydów przez nazistów. Dlatego jej męczeństwo jest świadectwem chrześcijańskiej wiary, lecz nierozłączne z holocaustem Żydów, wierzących i niewierzących, których niewinna krew „wołała” do Boga.

Ofiarowała się Bogu „za swój naród” Rzeczywiście, od roku 1933 zrozumiała, że „Krzyż Chrystusa zastał narzucony naszemu narodowi” – jej narodowi, narodowi żydowskiemu – i kiedy ksiądz odprawiał „godzinę świętą” w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy Karmelu

<sup>34</sup> Zob. *Dossier de l'AED*, nr 16, s. 15. Rękopis jej pamiętników jest przechowywany w bibliotece miejskiej w Sankt Petersburgu.

w Kolonii, poprosiła Boga, by nieść ten Krzyż i „otrzymała wewnętrzną pewność, że została wysłuchana”<sup>35</sup> 2 sierpnia 1942 roku, w chwili opuszczania Karmelu w Echt w eskorcie hitlerowców, powie do swej siostry Róży: „Chodź, idźmy za nasz naród!” Odtąd jej męczeństwo nabiera znaczenia komunii z narodem żydowskim, tak jak męczeństwo mnichów z Tibhirine jest również ofiarą za „braci” wywodzących się z islamu. Owoce ich męczeństwa rozciągają się poza granice widzialnego Kościoła, aby ogarnąć wierzących innych religii, judaizmu i islamu.

*Notre Dame de l'Atlas w Tibhirine († 21 maja 1996)*

Na drzwiach kaplicy Notre Dame de l'Atlas w Tibhirine brat Christophe, jeden z siedmiu mnichów, którzy zostaną zamordowani przez islamskie GIA, przepisał i wywiesił następujący tekst z Tomasza Becketa: „Męczeństwo chrześcijanina nie jest przypadkiem. W jeszcze mniejszym stopniu męczeństwo chrześcijanina może być skutkiem woli człowieka, aby stać się męczennikiem, tak jak siłą woli i wysiłków człowiek może stać się przywódcą.

To zawsze wyrok Boga, Jego miłość do ludzi, aby ich napominać i prowadzić, nawrócić ich na Jego drogi, czyni człowieka męczennikiem, świętym.

Męczeństwo nie jest nigdy wyrokiem człowieka, bo prawdziwym męczennikiem jest ten, kto stał się narzędziem Boga, kto zatracił swoją wolę w Woli Bożej, kto jej nie utracił, lecz odnalazł, bo w poddaniu się Bogu odnalazł wolność. Męczennik nie pragnie już nic dla siebie, nawet chwały poniesienia męczeństwa”

Męczeństwo jest łaską Bożą, o którą tyłu świętych, jak Ignacy z Antiochii, Teresa z Lisieux, Isaac Jogues – w nadmiarze swej miłości – prosiło, lecz której udziela tylko Bóg. Nikt swoją własną wolą nie może stać się męczennikiem czy świętym. Jest to Boża pieczęć na życiu, Jego całkowite zawładnięcie, Jego wielkoduszny wybór i Jego odwieczna predestynacja. Podobnie jak nie można myśleć o męczeństwie bez eschatologicznej perspektywy powrotu w chwale Ukrzyżowanego, tak też nie można o nim myśleć bez Opatrzności i bez Bożej predestynacji co do każdego człowieka w szczególności. Ci, którzy widzą w historii tylko następujące po sobie w czasie wydarzenia, nie widzą w niej

<sup>35</sup> E. Stein, *Comment je suis entrée au Carmel de Cologne*, Carmel 89 (1998) 3, s. 21-22. Zob. Y. de Andia, *Édith Stein et la Croix*, w: *Édith Stein. Thérèse bénie de la Croix*, Carmel 49 (1988) 46-63; artykuł przedrukowany w: tenże, *Mystiques d'Orient et d'Occident*, Abbaye de Bellefontaine 1994, s. 413-431.

ciągłości Bożej ekonomii, tego planu Bożej Mądrości, który rządzi kosmosem i historią, ani ostatecznej chwały ukrywającej się za przemocą i wojnami pomiędzy ludźmi. Brakuje im mądrościowej wizji świata. A tymczasem w życiu i śmierci męczenników przemożna ręka Boga, Jego łaska, uderza w oczy tych, którzy umieją ją zobaczyć. Jak Edyta Stein mogłaby „zaprogramować” swoje życie od dzieciństwa spędzonego w samym sercu „życia żydowskiej rodziny” aż po Karmel i Auschwitz? Jest to niemożliwe i niewyobrażalne. I dlatego ręka Boga, która zakreśliła ślad tego życia, ukazuje się jako jego zasadniczy autor.

Podobnie dla mnichów z Tibhirine: większość zebranych na ich temat świadectw wskazuje na to, że byli oni „zwykłymi ludźmi” w oczach świata, lecz Bóg wybrał ich na „męczenników z Algierii”

Ich przeor, ojciec Christian de Chergé, nie prosił o łaskę męczeństwa, wprost przeciwnie; a jednak przygotowywał się do niego, podobnie jak ojciec de Foucauld, który zapisał w swoich zeszytach: „Żyć dniem dzisiejszym tak, jakbym musiał umrzeć jako męczennik tego wieczora” Duchowy testament przeora z Tibhirine nie odnosi się tylko do jego wspólnoty czy zakonu, lecz do wszystkich chrześcijan: „Gdybym pewnego dnia – choćby i dzisiaj – stał się ofiarą terroryzmu, który, jak sądzę, traktuje jednakowo wszystkich cudzoziemców żyjących w Algierii, chciałbym, aby moja wspólnota, mój Kościół, moja rodzina, pamiętali, że moje życie było „dane” Bogu i temu krajowi. Niech pogodzą się z tym, że jedyny Władca wszelkiego życia miał udział w tym odejściu, nawet jeśli będzie ono brutalne. Niech modlą się za mnie: bo czyż mogę być godzien takiej ofiary? Niech umieją połączyć tę śmierć z tyloma innymi, równie gwałtownymi, które pozostają obojętne i anonimowe. Moje życie nie jest ani więcej, ani mniej warte od każdego innego. W każdym razie daleki jestem od dziecięcej niewinności. Zylem wystarczająco długo, by zrozumieć, że i ja miałem udział w złu, które wydaje się, niestety, w świecie zwycięzać. Czuję się nawet współnikiem tego zła, które ślepo we mnie uderzy. Gdy przyjdzie ta chwila, chciałbym zdążyć uświadomić to sobie, by móc przeprosić Boga i innych braci w człowieczeństwie, a także z całego serca przebaczyć temu, który mnie ugodzi. Nie mogę pragnąć takiej śmierci. Myślę, że ważne jest, bym to oznajmił. Bo tak naprawdę jakże mógłbym się nią cieszyć, skoro cały naród, który tak kocham, zostałby bez różnicy oskarżony o to zabójstwo. Zbyt drogo kosztowało by to, co nazwie się, być może, łaską męczeństwa, gdybym miał ją zawdzięczać jakiemuś Algierczy-

kowi, zwłaszcza takiemu, który twierdzi, że działa zgodnie z tym, co uważa za islam”<sup>36</sup>.

Mamy tu podobne poczucie niegodności wobec męczeństwa, jak u Ignacego z Antiochii: „Mam wprawdzie wielkie myśli w Bogu, lecz sam sobie narzucam umiarkowanie...”<sup>37</sup>, o ile jednak męczeństwo jest dla Ignacego doskonałym zjednoczeniem z Chrystusem, to dla Christiana de Chergé jest ono także komunią z Kościołem i krajem, dla którego oddał swe życie i skąd wyłoni się jego nieznanym morderca: „Bo oto, jeśli Bóg zechce, zanurzę swe spojrzenie w spojrzeniu Ojca, by razem z Nim kontemplować Jego dzieci wyznające islam, widzieć je takimi, jakimi On je widzi, jaśniejące chwałą Chrystusa, będące owocem Jego męki, obdarzone darem Ducha, którego tajemną radością zawsze pozostanie budowanie komunii, przywracanie podobieństwa, igrając z tym, co jest różnicą. To życie stracone, życie w pełni moje i w pełni ich, oddaję dziękczyniąc Bogu, który, zda się, zechciał przeznaczyć je całe dla tej właśnie RADOŚCI, wbrew wszystkiemu i mimo wszystko. W tym «DZIĘKUJĘ», w którym zawarte jest odtąd wszystko, co stanowi moje życie, zamykam oczywiście was, przyjaciele z wczoraj i dziś, a także was, przyjaciele stąd, u boku mej matki i mojego ojca, moich sióstr, braci i ich bliskich, stokrotnie pomnożonych zgodnie z Jego obietnicą!

I tobie także, przyjacielu ostatniej minuty, który nie będziesz wiedział, co czynisz. Tak, dla ciebie także chcę tego DZIĘKUJĘ i tego DO ZOBACZENIA. Oby nam dane było, jak dobrym łotrom, spotkać się w raju, jeśli Bóg, Ojciec nas obu, tego zechce. AMEN! *Inch'Allah!*

Alger, 1 grudnia 1993, Tibhirine, 1 stycznia 1994”<sup>38</sup>.

27 marca 1996 roku siedmiu mnichów ścieła islamska GIA w Atlasie, trzymając ich uprzednio w więzieniu przez trzy miesiące.

„Do zobaczenia w raju” – takie życzenie złożył swoim sędziom kanclerz Tomasz More, zanim został ścięty 6 lipca 1536 roku, a młody Paweł Miki, ukrzyżowany w okolicach Nagasaki 5 lutego 1597 roku, modlił się za swych katów z wysokości krzyża. Podobnie Maria Goretti, dwunastoletnia męczennica czystości (5-6 lipca 1902 roku), przebacza swemu mordercy: „Przez miłość Jezusa przebaczam mu i chcę, by poszedł ze mną do raju”

<sup>36</sup> R. Masson, *Tibhirine. Les veilleurs de l'Atlas*, Saint Augustin 1997, s. 155. Zob. *Sept vies pour Dieu et l'Algérie* (red. B. Chenu, przy współpracy mnichów z Tamié i z Bellefontaine), Paris 1996.

<sup>37</sup> *Do Kościoła w Tralleis IV, 2.*

<sup>38</sup> R. Masson, dz. cyt., s. 156.

Chcę zwrócić uwagę na innego mnicha z tej grupy, aby ukazać eucharystyczny wymiar męczeństwa mnichów z Tibhirine, na ojca Bruno, przeora z Fes. „Tydzień przed uprowadzeniem udał się w drogę do Tibhirine, aby uczestniczyć w wyborach przeora. Zabrał ze sobą 7000 hostii przeznaczonych na wyposażenie eucharystycznego stołu chrześcijańskich wspólnot Północnej Afryki. «Lecz największą hostią był on sam» – podkreślił jeden z jego współbraci, który towarzyszył mu na lotnisko w Fes, w drodze bez powrotu” – czytamy w notatce okalającej jego fotografię. Nie sposób oszczędzić sobie „odczytania” tych liczb: męczeństwo siedmiu mnichów, ofiara 7000 hostii, ich męczeństwo zastawiło stół eucharystyczny, przy którym przychodzą się żywić wszystkie chrześcijańskie wspólnoty Północnej Afryki.

## Wnioski: owoce Krzyża

### *Ekumenizm*

Wraz z przypomnieniem męczenników XX wieku, na światło dzienne wychodzi inny wymiar męczeństwa: wymiar ekumenizmu pomiędzy chrześcijanami, prawosławnymi, katolikami czy protestantami, ofiarami ideologii nazistowskich czy komunistycznych, a także komunią, jaka łączy Kościół<sup>39</sup> z wyznaniami niechrześcijańskimi, judaizmem i islamem, jak to podkreśla Sobór Watykański II w deklaracji *Nostra Aetate*.

Papież Paweł VI, w homilii na temat męczenników z Ugandy (18 października 1964 roku) wspomina anglikanów współpracujących z katolikami<sup>40</sup>, a w homilii z Niedzieli Palmowej, wygłoszonej po zamordowaniu Martina Luthera Kinga (4 kwietnia 1968 roku), nie waha się łączyć „tej swojej wzmianki z tragiczną opowieścią o Męce” i sugerować wiernym w modlitwie na Anioł Pański, „by modlili się za tego proroka społecznej integracji”<sup>41</sup>

W swej homilii o męczennikach koreańskich (6 października 1968 roku) głosi pochwałę „piękna” męczeństwa: „Męczennik pisze swą wiarę krwią; przez swoją ofiarę głosi, że prawda, którą posiada i dla której pozwala się zabić, jest warta więcej niż jego ziemskie życie, ponieważ wiara jest jego nowym nadprzyrodzonym życiem, na teraz i na wieczność... Właśnie męczennik w najwznioślejszy sposób wydo-

<sup>39</sup> Zob. E. Peterson, *Le martyr et l'Église*, Dieu vivant 5 (1946) 17-31.

<sup>40</sup> Documentation Catholique 61 (1964) 1348.

<sup>41</sup> Documentation Catholique 65 (1968) 801-802.

bywa oczywistość prawdy, którą przyniósł nam Chrystus; męczennik potwierdza na swoją miarę, że miłość jest ofiarą. Duchowa wielkość męczennika jest tak znacząca, że przeobraża się w piękno i wywołuje u tego, kto je rozumie, ten prawie niezrozumiały dla nas skutek: pragnienie męczeństwa”<sup>42</sup>.

Również papież Jan Paweł II podkreślił ekumeniczny wymiar tych, którzy zaświadczyli o Chrystusie aż do śmierci, nawet w obozach zagłady. W *Tertio millenio adveniente* (nr 37) pisze: „Prześladowania ludzi wierzących – kapłanów, zakonników i świeckich – zaowocowały wielkim posiewem męczenników w różnych częściach świata. Świadcstwo dawane Chrystusowi aż do przelania krwi stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów i protestantów. (...) *Communio sanctorum* mówi głośniejsz niżeli podziały” W encyklice *Ut unum sint* ponownie powtarza opinie z *Tertio millenio adveniente* co do *communio sanctorum*, a w encyklice *Fides et ratio* nie waha się nadać najwyższego znaczenia filozoficznego i teologicznego męczennikom i wyznawcom wiary naszych czasów. Ponadto w homilii wygłoszonej w Koloseum 7 maja 2000 roku ukazuje świadectwo męczenników jako drogę jedności pomiędzy chrześcijanami: „Najbardziej przekonującym ekumenizmem jest ekumenizm męczenników i świadków wiary; wskazuje on chrześcijanom XXI wieku drogę jedności”

### *Komunia z wierzącymi religii niechrześcijańskich*

Komunia, jaką tworzy męczeństwo, sięga jednak dalej niż *communio sanctorum*: postać Edyty Stein i postacie siedmiu mnichów z Tibhirine ukazują nam ich mocniejszą od śmierci wolę komunii ze „swoim narodem”, narodem, z którego się wywodzą, jak Edyta Stein, Żydówka; czy z narodem, któremu poświęcili życie, jak mnisi z algierskiego Atlasu. Tu właśnie wymiary miłości, jej wysokość, jej głębia, jej długość i szerokość, odsłaniają tajemnicę Chrystusowego Kościoła i jego miejsce w zbawieniu całego świata.

Od Ignacego z Antiochii do Edyty Stein i mnichów z Tibhirine, znaczenie męczeństwa uległo poszerzeniu: nie ma już wyłącznie sensu chrystologicznego, jak u Ignacego, który chciał przede wszystkim „naśladować mękę (swojego) Boga” i jednoczyć się z Chrystusem na Krzyżu, lecz zyskuje sens eklezyjalny, który odpowiada pogłębionym

<sup>42</sup> Tamże, kol. 1745.

przez Sobór Watykański II wymiarom tajemnicy Kościoła: stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do innych Kościołów chrześcijańskich i do religii niechrześcijańskich.

### *Męczeński wymiar Kościoła*

Wymiar męczeński jest elementem składowym tajemnicy Kościoła, tak jak jego wymiar misyjny czy kontemplacyjny. Będąc Oblubienicą Chrystusa, Kościół jest złączony z Jego dziełem odkupienia i dlatego będzie zawsze „męczeński” – aż do końca czasów. Wyraźnie to widzieli Karl Rahner i Hans Urs von Balthasar.

Karl Rahner, który długo medytował nad heideggerowską koncepcją „bytu-ku-śmierci” (*Sein-zum-Tode*), uznaje, że w pełni chrześcijańska śmierć jest śmiercią męczeńską: „Śmierć męczennika jest w pełnym znaczeniu śmiercią chrześcijańską. To, czym śmierć chrześcijańska jest i być powinna, śmierć męczeńska tym jest i to ukazuje... Stąd męczeństwo należy do istoty Kościoła. W Kościele są zawsze męczennicy i inaczej być nie może. Gdyż Kościół nie może zadowolić się głoszeniem w swym życiu świadectwa o ukrzyżowanym Chrystusie; ma on także ukazać życie tym świadectwem. Nie wystarczy mu celebrowanie śmierci Chrystusa i uobecnianie jej jedynie w sakramentalnym misterium Mszy świętej... Trzeba, by ukrzyżowanie Kościoła było bez przerwy aż do końca widoczne. A najbardziej oczywisty sposób okazania się takim aż do końca dany jest w męczeństwie”<sup>43</sup>

Tę samą myśl wyklada w swej *Cordula* Hans Urs von Balthasar: „Stan prześladowania jest normalnym stanem Kościoła, a męczeństwo chrześcijanina – normalnym stanem wyznawania wiary... Męczeństwo jest horyzontem chrześcijańskiego życia w innym znaczeniu niż to było w wierze żydowskiej... Podczas gdy męczeństwo w Starym Testamencie pouczało, jak mocna powinna być wiara żydowska, męczeństwo w Nowym Testamencie wskazuje już na rzeczywiste tego istnienie, oparte na Krzyżu Chrystusa i przekazane Jego uczniom jak łaska... Śmierć Chrystusa jest dla nas przejawem chwały Bożej miłości, a życie wierzącego należy interpretować, wychodząc od tej śmierci, to znaczy... wychodząc od absolutnego centrum rzeczywistości”<sup>44</sup>.

„Powrót do centrum” jest powrotem do centralności Krzyża, wokół którego obraca się świat. Odrzucić Krzyż to odrzucić zbawienie świata, a ci, którzy dyskredytują męczeństwo, nie usłyszeli „mowy Krzyża”

<sup>43</sup> K. Rahner, *Écrits théologiques*, t. 3, Paris 1963, s. 118.

<sup>44</sup> H. U. von Balthasar, *Cordula*, r. 2, Paris 1968, s. 19-20 i 23.



Właśnie dlatego, że męczeństwo jest świadectwem prawdy i doskonałej miłości, która oddaje swoje życie za innych (por. J 15, 13), jest ono płodne, bo „ziarno wpadłszy w ziemię” przynosi owoc obfity: *Plures efficitur quotiens metimur a vobis: semen est sanguis christianorum* (Im bardziej jesteśmy prześladowani, tym stajemy się liczniejsi, krew jest posiewem chrześcijan – lub – krew chrześcijan jest nasieniem) – taką lekcję z Tertuliana<sup>45</sup> żyjącego w II wieku przypomina Sobór Watykański II w wieku XX.

tłum. **Maria Żerańska**

---

<sup>45</sup> *Apologetyk* 50, 13 ; CChr 1, 171; cyt. przez Sobór Watykański II w: DM 5.